



Krzemieniec czcił **WIELKIEGO JULIUSZA**

Krzemieniec, niewielkie miasteczko na Wołyniu, leży w kręgu słynnej lwowskiej „Złotej Podkowy” pałaców, zamków i warownych twierdz, które niby orle gniazda obejmowały swoim zasięgiem te historyczne ziemie. Co prawda, niezdobyty w czasach najazdów mongolskich i tatarskich krzemieniecki zamek na górze królowej Bony, legł w gruzach po szturmie pułkownika Maksyma Krzywonosa w roku 1648 i już nigdy się nie został odbudowany, ale na progu XIX wieku Krzemieniec, przeżywający wówczas swój wielki dramat po upadku Rzeczypospolitej Polskiej, kiedy to znalazł się pod zaborem rosyjskim, nieoczekiwanie nie tylko powrócił do dawnej świetności, ale – można powiedzieć – zyskał nieśmiertelność.

Początek nowej epoki w dziejach miasta dał wielki syn Ziemi Wołyńskiej, Tadeusz Czacki, który urodził się w roku 1765 w Porycku. Zgodnie z ideałami wieku Oświecenia, otrzymał gruntowne wykształcenie, kontynuowane następnie w Warszawie pod kierunkiem znakomych uczonych: Albertrandego,



Muzeum Juliusza Słowackiego mieści się dziś w pięknie odrestaurowanym dworku, w którym w latach 1809-1811 mieszkał poeta

Kołątaja, Naruszewicza i Śniadeckiego. Były to czasy, gdy Polska chyliła się ku upadkowi, stąd najwybitniejsi obywatele podejmowali różnorodne reformy,

mające na celu ocalenie ojczyzny. Dołączył do nich Tadeusz Czacki, który zasłynął ponadto swoimi koncepcjami pedagogicznymi. Był współzało-

życielem Towarzystwa Przyjaciół Nauk oraz członkiem Komisji Edukacji Narodowej, pierwszego na świecie Ministerstwa Oświaty. I właśnie działalność

oświatowa okazała się bodaj najważniejszą dziedziną w jego w życiu. W 1803 r. został mianowany wizytatorem szkół guberni wołyńskiej, podolskiej i kijowskiej, a dziełem jego życia stało się słynne Liceum w Krzemieńcu, założone dwa lata później, w roku 1805, w którym mogli się uczyć wszyscy bez względu na pochodzenie i stan majątkowy. Niezamożnej młodzieży, z inicjatywy Tadeusza Czackiego właśnie, udzielane były stypendia.

Tadeusz Czacki zwracał szczególną uwagę na dobór kadry profesorskiej oraz zabiegał o wyposażenie Liceum w pomoce naukowe; nabył między innymi księgozbiór po królu Stanisławie Augustacie. Zgodnie z założeniami epoki, pragnął połączyć teorię z praktyką, założył więc obserwatorium astronomiczne, ogród botaniczny (istniejący do dziś!), gabinet mineralogiczny oraz drukarnię. Dbając o wszechstronny rozwój młodzieży, zorganizował naukę pływania, fechtunku i jazdy konnej, a także naukę tańca, aby młodzież nabrała oglądy towarzyskiej.

ciąg dalszy na str. 6

W finale młodzież!

Polsko-ukraińskie studia historii drogą do prawdy i jednolitej przestrzeni naukowej

III Konkurs im. Jerzego Giedroycia na najlepsze w roku akademickim 2008/2009 prace dyplomowe, magisterskie i doktorskie, poświęcone historii Polski i Polsce współczesnej oraz stosunkom polsko-ukraińskim stał się znaczącym dla obu krajów wydarzeniem naukowym.

Reprezentatywne Międzynarodowe jury Konkursu w składzie dobrze znanych w świecie naukowym Polski i Ukrainy postaci - Jarosława Hrycaka, Mykoły Riabczuka, Natalii Jakowenko, Bogumily Berdychowskiej, Jana Jacka Bruskiego, Marcina Świącieckiego i Oli Hnatiuk - rozpatrzyło trzydzieści cztery nadesłane prace i postanowiło przyznać sześć nagród i siedem wyróżnień.

Jury zaświadczyło rosnące zainteresowanie młodzieży ukraińskiej historyczną problematyką stosunków obu braterskich narodów oraz wyraźny postęp, co do poziomu naukowego prac konkursowych. Sprzyja temu zresztą uwaga, jaką w ostatnie lata młodzież ukraińska okazuje osobie Jerzego Giedroycia, zwłaszcza jego intencjom w sferze stosunków polsko-ukraińskich, konsekwentnie prezentowanym w materiałach dokumentalnych i publicystycznych, w tym też na stronach słynnej paryskiej „Kultury”.

ciąg dalszy na str. 2



Laureatów konkursu przedstawiła i radca, kierownik Wydziału Nauki i Oświaty Ambasady RP na Ukrainie Ola Hnatiuk

Spotkania z Adamem

Polityczno-moralne kwadratury koła

Jesień w Polsce zaczęła się od kilku wydarzeń, które pobudziły opinię społeczną w stopniu dawno już nie obserwowanym. Zaczęę od tak zwanej afery hazardowej. Otóż od kilkunastu już lat miętoszony jest projekt ustawy o specjalnych dopłatach do podatków z „gier i zakładów wzajemnych”. Kolejne ekipy rządzące nie mogą się zdecydować czy - a jeśli tak, to o ile - zwiększyć opodatkowanie nieprzyzwoitych rozrywek. Na Ukrainie tego problemu już nie ma, bo po prostu zdelegalizowano hazard. W Polsce dominuje opinia, że z hazardem jak z używkami - lepiej nie wpuszczać ich do szarej strefy i jak najwięcej wyciągnąć z nich do budżetu państwa. No więc ile wyciągnąć? Czy tyle ile wynika z przepisów podatkowych dla prywatnych przedsiębiorstw,

czy więcej? Więcej, bo to są przecież grzeszne interesy!

Na tej oczywistej hipokryzji musiał zaistnieć ferment, bo jest o co walczyć. Projektuje się ściągając dodatkowo około 500 mln złotych rocznie. Mafia hazardowa chętnie zatem wyda nie jeden czy kilka milionów, ale choćby i parę setek, aby ukreślić łeb temu zamachowi na „jej” pieniądze.

Jak dotąd kaptowani są po cichu potencjalni sprzymierzeńcy (zwani lobbystami hazardu), którzy jeszcze niczego nie dokonali i przypuszczalnie nie brali łapówek. Ponieważ takie lobby próbowano stworzyć za poprzedniej kadencji parlamentarnej, doświadczony i umiejący przewidywać szef opozycyjnego PiS-u postanowił zastawić pułapkę na premiera Donalda Tuska.

ciąg dalszy na str 3

Polsko-ukraińskie studia historii – drogą do prawdy i jednolitej przestrzeni naukowej

W finale młodzież!

ciąg dalszy ze str. 1

Otwierając ceremonię wręczenia nagród, Ambasador RP w Kijowie Jacek Kluczkowski podziękował wszystkim obec-

nym za udział w Konkursie, i na wstępie zaznaczył:

„Цей конкурс, який втретє організовує наше Посольство, вже перетворився на знакову подію, що заохочує студентів, аспірантів, молодих науковців до пізнання історичної правди в інтересах обох наших народів”.



Wyróżnienie z rąk Ambasadora RP na Ukrainie Jacka Kluczkowskiego otrzymuje jedenastoklasistka Ludmyła Rudnycka

I radca, kierownik Wydziału Nauki i Oświaty Ambasady RP na Ukrainie Ola Hnatiuk, nawiązując do podstaw Konkursu, wyraziła przekonanie, że Jerzy Giedroyc „є добрим духом і патроном українсько-польських взаємин у їх політичному, культурному і науковому вимірі”.

Przedstawiając laureatów konkursu, Pani Ola, wspólnie z aktywnym udziałem członków jury, zwięźle i życzliwie scharakteryzowała meritum każdej z nagrodzonych prac.

Wśród odznaczonych wyróżnieniami opracowań, przygotowanych przez studentów i absolwentów słynnych uniwersytetów Ukrainy i Polski, szczególną niespodzianką stała się unikalna praca naukowa uczennicy 11-tej klasy szkoły średniej w Rokietnie (obwód rówieński) Ludmyły Rudnyckiej pt.: „Суспільні трансформації поляків Волині і Полісся у 1920-1940-ві роки ХХ століття (на прикладі Рокитнівщини)”.

Jak zaznaczył recenzent tej pracy Mykoła Riabczuk, w tym bezprecedensowym przypadku, kiedy na konkurs naukowy została podana praca uczennicy szkoły, jury stało przed dylematem – czy dotrzymać się rygorystycznych warunków Konkursu, czy też uwzględnić merytoryczną wartość tego opracowania.



Czcigodne jury Konkursu

Mykoła Riabczuk: „Ця робота цікава тим, що виконана у досить рідкісному форматі мікроісторії. Авторка зосередила свою увагу на конкретних долях людей, мешканців свого містечка, зокрема на підставі інтерв'ю з тими, кому вдалося пережити всі небезпечні пертурбації в ХХ ст. на тих теренах.”

Ця робота наповнена життям і живою безпосередністю, яка своєю актуальністю приваблює більше, ніж намагання деяких не лише студентів і аспірантів, а й професорів довести слушність своїх наукових претензій, беручись за модні теми з часів гетьмана І. Мазепи чи особисті риси С. Петлюри.

А от дослідити щось просте, звичайне, повсякденне і через призму буденних подій побачити загальні процеси – мало кому вдається. Тут якраз це вдалося і ми вбачаємо, що з'явилася багатобачна авторка, котра ще продемонструє нам значні досягнення”.

Pierwszą nagrodę wśród prac dyplomowych i magisterskich otrzymała Olena Babakowa za pracę magisterską pt.: „Януш Острогський як політик, лідер клієнтарного угруповання, релігійний діяч Жечпосполітої доби раннього бароко”.

Drugą i trzecią nagrodę otrzymały studentki Akademii Kijewo-Mohylańskiej Oleksandra

XVIII Powszechny Zjazd Historyków Polskich

„Пиши історію так, щоб і про тебе сказали, це був дійсно вільний чоловік. У нього не було нічого лицемірного та рабського і у всьому він йшов тільки за правдою.”

Феофан Прокопович

Te mądre zalecenia znanego kijowskiego uczonego humanisty Ukrainy i Polski, pisarza-publicysty XVIII stulecia nieraz przypominałem sobie słuchając wystąpień prelegentów na święcie historyków, którym stał się XVIII Powszechny Zjazd Historyków Polskich. Temu niezwykle forum przyświecało hasło „Powrót do źródeł” nawiązujące do klasycznej maksymy „Ad fontes” znaczące głównie sięganie do źródeł cywilizacji europejskiej.

Na wrześniowe walne zebranie zjechała się do Olsztyna czołówka polskich historyków z

wielu ośrodków naukowych Polski i Zagranicy. Format gazety nie pozwala mi na przekazanie wszechstronnej charakterystyki przybyłym tu 1300 delegatom i gościom. Dlatego też pozwolę sobie na parę słów o delegatach, którzy reprezentowali Ukrainę. A byli to znani historycy-poloniści, profesoro- wie: W. Baran, S. Kulczycki, Ł. Zaszkiłniak; docenci: A. Kondracki, O. Pawłyszyn, prezes Organizacji Uczonych Polskich Żytomierszczyzny Irena Bala- dyńska i inni.

Przypomnę tylko, iż: prof. Leonid ZASZKIŁNIAK to jeden z największych znawców

„AD FONTES”



Delegacja historyków z Ukrainy – od lewej: A. Kondracki, S. Kulczycki, Ł. Zaszkiłniak, O. Pawłyszyn

stosunków ukraińsko-polskich współautor fundamentalnej pracy pt.: „Historia Polski: od czasów najdawniejszych do naszych dni”, która wydana została przy wsparciu Ambasady RP na Ukrainie. (Niestety w niewielkim nakładzie).

Prof. Stanisław KULCZYCKI – dyrektor Oddziału Historii Ukrainy N A N Lat Dwudziestych i Trzydziestych XX w., powszechnie znany historyk i nadzwyczaj płodny autor z wielkim dorobkiem prac

historycznych (n.b. niektóre jego oceny wydarzeń historycznych – dot. np. działalność OUN-UPA, czy też tragedii wołyńskiej obecnie odbierane są niejednoznacznie).

Warto zaznaczyć, iż 1300 znawców, uczestniczących w Zjeździe to kwiat humanistyki światowej, uczeni, którzy swoją działalnością w dużej mierze kształtują światopogląd młodzieży i starszego pokolenia zarówno w Polsce, jak i za jej granicami.



Prace Zjazdu odbywały się w salach Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego doskonale wyposażonych w najnowocześniejsze oprzyrządowanie audiowizualne.

W skład Komitetu Organizacyjnego przedsięwzięcia, na czele którego stał prezydent Polski Lech Kaczyński, wchodziłi mężowie stanu, senatorzy, znakomitości świata nauki i kultury kraju, rektorzy uczelni, pracownicy akademicy. Zdumiewającym - co do swojej rozmaitości i skali - był program Zjazdu przygotowany z myślą nie tylko o naukowcach akademickich, ale i o zwykłych miłośnikach historii. Obrady Zjazdu toczyły się w 18 sekcjach, gdzie specjaliści o światowym poziomie występowali z innowacyjnymi referatami poświęconymi historii i wspomagającym ją dyscyplinom (historycznej geografii, metodologii, genealogii etc.).

Przeważającą większość wystąpień dotyczyła okresu XV-XIX stuleci. Znacznie mniej uwagi poświęcono problemom



Biblioteka Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego



Maria Pankiw (pośrodku) - zdobywczyni I nagrody w kategorii prac doktorskich

Fedorko i Olha Hnydiuk. W kategorii prac doktorskich pierwszą nagrodę wręczono Marii Pankiw za rozprawę „Історія Російської імперії XIX-початку XX століття в новітній польській історіографії” przygotowaną na Uniwersytecie Narodowym im. Karazina w Charkowie. Drugie i trzecie miejsca w tej nominacji otrzymali dr Juliana Palachniuk (Mikołajów) i dr Andrij Telehuz (Kijów).

Pozostali uczestnicy konkursu, którzy znaleźli się w finale, analizując relacje polsko-ukraińskie poświęcili swe prace m.in. Polakom, którzy zamieszkiwali tereny Żytomierszczyzny, stosunkom dyplomatycznym między Polską a USRR w latach 1921-23, politycznym koncepcjom paryskiej „Kultury” oraz roli Solidarności w budowie

nowego państwa polskiego. W końcu tej relacji pragniemy - podobnie jak rok temu - poinformować wszystkich zainteresowanych, że rozpoczęła się kolejna IV edycja Konkursu im. Jerzego Giedroycia.

Czcigodne jury - IV Konkursu na najlepsze w roku akademickim 2009/2010 prace dyplomowe, magisterskie i doktorskie, poświęcone historii Polski i Polsce współczesnej oraz stosunkom polsko-ukraińskim - oczekuje na zgłoszenia pretendentów do 30 czerwca 2010 roku.

A zatem zachęcamy do uczestnictwa z przekonaniem, że dla wszystkich chętnych tematów wystarczy. Na pewno!

Eugeniusz GOŁYBARD
(Zdjęcia: Andżelika Płaksina)

współczesnym. W dyskusjach obok luminary historii często uczestniczyli również studenci. Nie zabrakło dyskusji nad zagadnieniami dotyczącymi przemian społeczności polonijnych, znaczenia polskiej emigracji, wpływu przemian kulturowych na zachowanie tożsamości narodowej Polonii.

K o ń c o w y m etapem Zjazdu stały się wybory Zarządu Głównego Towarzystwa Historycznego. Jednogłośnie prezesem Towarzystwa wybrany został ponownie profesor nauk humanistycznych, kierownik Zakładu Historii Gospodarczej i wykładowca Instytutu Historii i Archiwistyki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu Krzysztof Mikulski.

Organizatorzy zadbałi także o szeroki wachlarz imprez towarzyszących: warsztaty, koncerty, projekcje, salony książkowe, wystawy, przyjęcia, wycieczki.

Podsumowując efekty Zjazdu należy stwierdzić, iż

nauka historyczna wzbogaciła się o nowe fakty, innowacyjne idee i wnioski, natomiast młodzi historycy mieli unikalną możliwość wysłuchania legendarnych interpretatorów polskiej nauki historycznej.

Adolf KONDRACKI
Olsztyn 16-19 września 2009 r.



„Dawid” – Adolf Kondracki (P) i „Gollaf – 2,06 m” – Oleg Latuszonok – prof. Uniwersytetu Białostockiego

Exlibris „DK”

Jesień – to czas zbierania plonów. I nie tylko na przyzagrodowych niwach...

Zaledwie parę miesięcy temu – „DK” Nr 14 (357) – informowaliśmy o wydanej w tłumaczeniu p. Eugeniusza na język ukraiński książce ks. prof. Edwarda Stańka „Człowiek arcydziełem Boga” („Людина – шедевр Божої творчості”), a już na początku października niestrudzony E. Gołybard, zaproponował kolejny plód swojej twórczości - drugą już w tym roku książkę pt. „Здоров'я створи сам!” - tym razem stworzoną w trosce o poprawę kondycji fizycznej czytelników.

Nawiasem mówiąc w tytule kolejnej książki „Zdrowie stwórz sam”, jak i w poprzednich swoich pracach autor permanentnie podkreśla potrzebę twórczego podejścia człowieka do zachodzących wokół zjawisk. Przypo-



o tym słynnym Japończyku podano 82 wzmianki we wszystkich ważniejszych językach świata oprócz... polskiego i ukraińskiego(!). Ta okoliczność sprawiła również, że E. Gołybard zaczął pisać jednocześnie w dwóch językach: „Здоров'я створи сам!” oraz „Zdrowie stwórz sam!”. Brak



Bohater spotkanie opowiedział też o uzyskanych nagrodach i wyróżnieniach

mniej tu chociażby jego zbiór wierszy „Uświadomienie konieczności” - swoisty podręcznik do technologii twórczego myślenia („Щоб думати і чинити правильно») albo systemową propozycję twórczej reorganizacji życia polonijnego w analitycznym opracowaniu pt. „Co jest grane w Polonii ukraińskiej?”.

W ciągu 25 lat E. Gołybard ustawicznie, w rozmaitych formach twórczo promuje też temat ukraińsko-polskiego pojednania. Cykl, myślą przewodnią którego jest hasło: „Po sąsiedzku. Polski wektor” rozwija po polsku i po ukraińsku w artykułach, książkach, w radiu, w nagraniach płytowych, fotoreportażach, na stronie internetowej, wykorzystując wiedzę i doświadczenie z całego szeregu dziedzin.

Tym razem autor postanowił przekazać czytelnikom doświadczenie małżeństwa Ireny i Eugeniusza Gołybardów, które ponad pięć lat stosuje i doskonali uzdrawiający system Kacudzo Nishi. Właśnie to doświadczenie, po tym jak siedem lat temu p. Irena, a pięć lat temu p. Eugeniusz, mimo nalegań lekarzy, nie zgodzili się na operację, inspirowało pracę nad książką „Здоров'я створи сам!”.

Jak opowiada sam autor, kiedy zajął do Internetu pod hasło Kacudzo Nishi, okazało się, że

w obu krajach – w Polsce i na Ukrainie – odpowiedniej wiedzy o tym skutecznym narzędziu uzdrawiającym potwierdziły badania, które autor bezpośrednio przeprowadził w latach 2008-2009, przeważnie w środowisku akademickim.



Kwiaty, uwaga i zaciekawienie w oczach obecnych dominowały tego twórczego popołudnia

Wersję ukraińską autor puścił w obieg pierwszej kolejności celem przyspieszenia stworzenia pewnego fundamentu informacyjnego dla następnej wersji polskiej (oczywiście, zależnie od stopnia popytu). Co dotyczy popytu na Ukrainie, to już pierwsze dni sprzedaży „Здоров'я створи сам!” dodają optymizmu.

O czym jest ta książka? Przede wszystkim, o technologii realizacji odpowiedzialności za

własne ciało. O sztuce i zasadach samouzdrawiania. Podtytuł książki wyjaśnia bardzo konkretnie cel i środki jego osiągnięcia – „Podręcznik dla przedłużenia aktywnego życia”.

Warto tu zacytować nagłówki niektórych rozdziałów książki: „Podeszły wiek – czas radości”, „Kto jest chory – ja, czy medycyna?”, „Lekarz i pacjent”, „Typowa diagnoza i nietypowy wniosek”, „Tajemnica życia – w naczyniach włosowatych”, „Kardynalny błąd kardiologów”, „Jak przygotowujemy się do snu”, „Jak zaczynamy poranek”, „Co i kiedy jemy”, „Migotanie przedślonków można uleczyć!” etc.

Podczas pierwszej prezentacji książki, która niedawno odbyła się w kijowskiej bibliotece im. Nowikowa-Pruboja, wiele osób, które już przeczytały książkę, oceniły ją jako wielce korzystną. Również od niektórych medyków dało się słyszeć pozytywną opinię.

Druga prezentacja tej pożytecznej książki odbyła się niedawno, bo 11 października w Domu Polskim w Kijowie w ramach politematycznego twórczego popołudnia poświęconego całokształtowi dorobku Eugeniusza Gołybarda, gdzie autorowi składano niezliczone gratulacje i życzenia z okazji pięknego jubileuszu 70-lecia.

Na spotkaniu jubilat dostępnie i skromnie (w skrócie) zaprezentował swoje wielostronne osiągnięcia naukowe i dydaktyczne, dzięki czemu niektórzy uczestnicy spotkania ze zdumieniem dowiedzieli się, że ten znany dziennikarz to nie tylko publicysta i tłumacz, lecz i pisarz, radiowiec, śpiewak, ekonomista, konstruktor przemysłowego, technik górniczy i nauczyciel języka polskiego.

Elementem towarzyszącym imprezy była wystawa publikacji książkowych Jubilata. Nieste-

ty skromny metraż Sali Głównej Domu nie pozwolił na wyeksponowanie obszernej kolekcji filatelistycznej i fotograficznej Pana Eugeniusza, co, mamy nadzieję, nastąpi przy następnej okazji, na kolejnym spotkaniu z tym najważniejszym, pogodnym i zawsze dowcipnym człowiekiem. A zatem do milego zobaczenia w równie miłym gronie!

Andżelika PŁAKSINA
(Zdjęcia autora)

O tym, co było
i co będzie

Pod czystym niebem i polską strzechą

W słoneczne jesienne popołudnie w leśnej, jedynej w Kijowie polskiej restauracji „Opalkowa Chata” odbyło się gremialne spotkanie polonijne poświęcone 70 rocznicy wybuchu II wojny światowej.

Gospodarzem spotkania był Ambasador Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie Jacek Kluczkowski, który otwierając imprezę zaznaczył:

„Połączenie spotkania Polaków Ukrainy i spotkania rocznicowego ma swoistą wymowę. Wiemy jak wielkie ofiary ponieśli Polacy zamieszkali na Ukrainie a także w całym Związku Radzieckim w Wielkiej Wojnie Ojczyźnianej w latach 1941-45 r. Trzeba również przypomnieć, że bardzo wielu Polaków obywateli Rzeczypospolitej Polskiej zamieszkałych na terenie obec-

negu Lwowskiego i Łuckiego Okręgu Konsularnego walczyło ofiarnie w szeregach Wojska Polskiego przeciwko napaści niemieckiej a zatem sowieckiej.

Aczkolwiek nie zapominamy także o Polakach zamieszkałych na terenie Kijowszczyzny, Żytomierszczyzny, Winniczczyzny, którzy później w roku 1943 zostali zmobilizowani do Wojska Polskiego i trzeba uszanować te wielkie ofiary, które ponieśli oni, walcząc razem z Polakami z kraju, w szeregach I i II Dywizji Wojska Polskiego.

Dlatego też szczególnie chciałbym powitać przedstawi-

cieli kombatanckich organizacji polskich. Podziękować wszystkim, którzy pamięć o tych trudnych latach II wojny światowej przekazują następnym pokoleniom.

Dzisiejsze spotkanie – kontynuował Ambasador – ma także drugi cel. Ważnym jest, aby Polacy, przedstawiciele polskich organizacji z Kijowskiego Okręgu Konsularnego mieli możliwość wymiany opinii ze sobą, z nami – konsulami, aby zastanowić się jak przebiegł poprzedni rok pracy i co możemy w tych niełatwych warunkach zrobić w roku następnym”.

Następnie dozgromadzonej w improwizowanym amfiteatrze licznej (jak nigdy dotąd na podobnych spotkaniach) publiczności przemówił pułkownik Krzysztof Lis.

W swoim wystąpieniu przypomniał on chronologię wydarzeń wojennych. Mówił o bezpośrednich i pośrednich przyczynach tego tragicznego wydarzenia w dziejach ludzkości. Przypomniał jak to po bohaterskiej, aczkolwiek przegranej kampanii wrześnieowej, żołnierz polski został rozrzucony po różnych zakątkach świata, po wszystkich państwach Europy i Bliskiego Wschodu.

Mówił o ciernistym szlaku II armii WP gen Andersa, o wymienionych polskich marynarzach z ORP „Orzeł”, lotnikach z dywizjonów myśliwskich i bombowych, o żołnierzach Dywizji im. T. Kościuszki, którzy tuż po złożeniu przysięgi rzućeni zostali w krwawy kocioł pod Lenino, a potem przeszli swój szlak bojowy aż do Berlina. Opowiadał o Brygadzie Pancerniej gen. Maczka, o bodajże najbardziej zaciętych walkach na północy Afryki o twierdzę Tobruk podkreślając, że w tej wojnie, od początku do końca, żołnierz polski walczył niezwykle ofiarnie nie zważając na jakiegokolwiek przeszkodę.

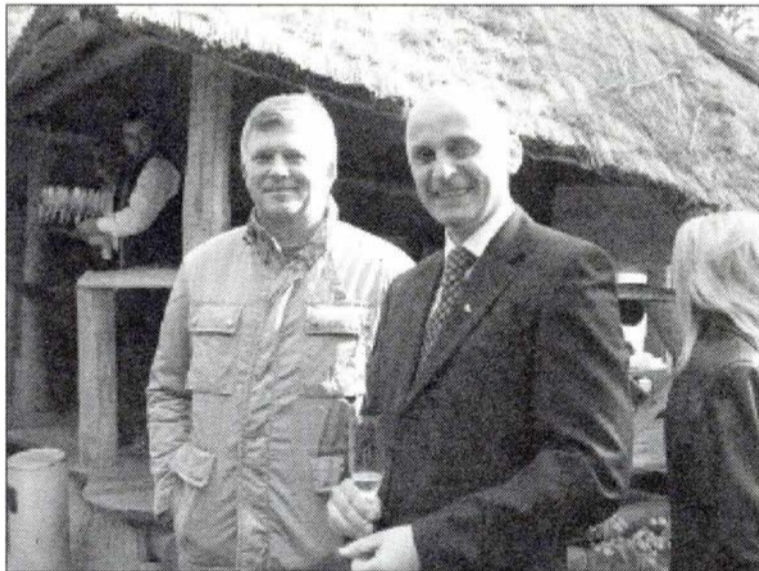
Po tej, wysłuchanej z dużym skupieniem, pogadance prowadzący spotkanie kierownik Wydziału Konsularnego Ambasady RP na Ukrainie Radea-Minister Edward Dobrowolski przeszedł do dwóch niezwykle miłych ceremonii. Pierwszej - wręczenia polskich medali grupie milicjantów ukraińskich, którzy współcześnie zasłużyli się dla polskiej kultury i współpracy polsko-ukraińskiej. Medale wręczył Ambasador RP w asyście przedstawiciela Komendy Głównej Policji generała Waldemara Jarczewskiego.



Tuż po otwarciu wystawy - liderzy ruchu polskiego na Ukrainie w gronie dyplomatów. Od lewej konsul Jan Zdanowski, prezes ZPU Stanisław Kostecki, kierownik Wydziału Konsularnego Edward Dobrowolski, prezes FOPnU Emilia Chmielowa, konsul Grzegorz Stykowski



Ze skupieniem wysłuchano prelekcji pułkownika Krzysztofa Lisa



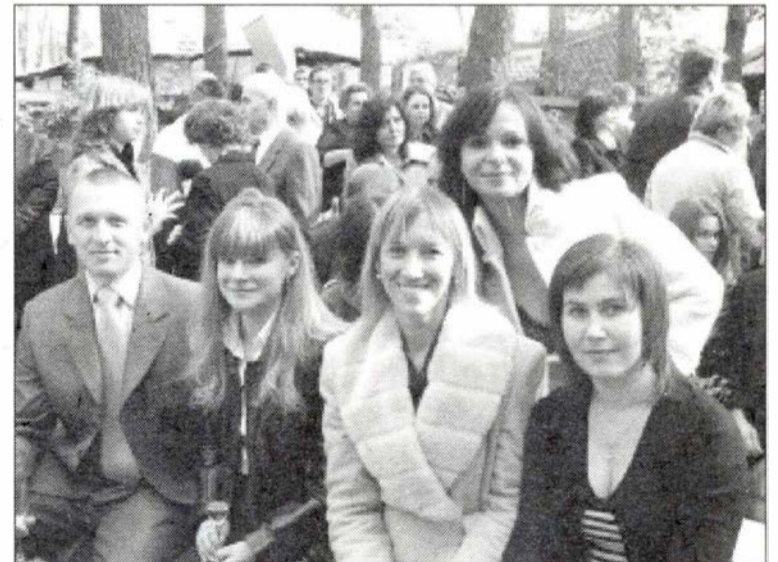
Nad zapewnieniem imprezie komfortowych warunków czuwał gospodarz restauracji „Opalkowa Chata” Tomasz Tomczyk (od lewej) - na zdjęciu w rozmowie z prezesem Polskiej Organizacji Turystycznej Włodzimierzem Szczurkiem



Pod strzechą o sprawach wielkich i mniej znaczących gawędzili dziennikarze, tłumacze, poeci i konsulowie



Nagrodę dla Serhija Sołodko redaktora naczelnego wydawnictwa „GlawRed” odbiera jego zastępca



Pogoda i dobry nastrój towarzyszyły nie tylko młodym

Uroczystością drugą stało się sfinalizowanie i wręczenie nagród zwycięzcom konkursu „Co wiesz o Polsce?” Pierwsze miejsce przyznano tu Stanisławowi Skibickiemu, a kolejne nagrody zdobyli Jurij Toriańczyk i Bogdan Chaustow.

Część oficjalną spotkania zakończyło otwarcie okolicznościowej wystawy poświęconej II wojnie światowej, po czym uczestnicy imprezy mieli możliwość porozmawiać w węższym gronie,

jak też skorzystać z pysznego poczęstunku (w tym bigosu z żołnierskiego kotła) przygotowanego przez gospodarzy restauracji.

Reasumując trzeba przyznać, że koncepcja formatu imprezy była nadzwyczaj udaną. I oby więcej takich spotkań: pod bezchmurnym - w dosłownym i przenośnym tego słowa znaczeniu - niebem i gościnną polską strzechą.

Stanisław PANTELUK
(Zdjęcia: A. Płaksina)

Spotkania z Adamem



Adam Jerschina

Ciąg dalszy ze str. 1

Poprzez swojego człowieka, który kieruje Centralnym Biurem Antykorupcyjnym (zwanym policją polityczną), ujawnił podsłuchaną przez agentów CBA rozmowę telefoniczną czołowego parlamentarzysty Platformy Obywatelskiej z biznesmenem branży hazardowej. Podczas niej, oprócz licznych przekleństw, padło kilka imion, jakie noszą bliscy Tuski politycy. Zaistniała sytuacja podejrzeń, insynuacji, wzajemnych oskarżeń. Nie ma przestępstwa, ale są ukarani - szef sejmowego klubu PO i kilku ministrów do wymiany. Przeciwno szefowi CBA, choć podległemu premierowi, ale chronionemu specustawą, Tusk wszczął postępowanie dymisjonujące. Jako powód dymisji podaje się niemoralne metody pracy CBA (prowokacyjne wymuszanie przestępstw, fałszowanie dokumentów do działań operacyjnych, nawet rozkochywanie w sobie potencjalnych ofiar przez agentów). Jako „wzorcowy” przykład działań CBA podam prowokacyjne kupno domu przez tę instytucję. Otóż chciano skompromitować byłą prezydentową, panią Jolanę Kwaśniewską, jako być może konkurentkę w przyszłorocznych wyborach prezydenckich. CBA uległo plotce o rzekomo nielegalnym posiadaniu przez Kwaśniewskich wytwornej rezydencji w pewnej ekskluzywnej miejscowości. Agent CBA, wyposażony w spreparowane dokumenty tożsamości na nieistniejącą osobę, podjął starania o kupno tego domu. W biurze notarialnym, gdy już „nabywca” podpisał akt kupna-sprzedaży, sprzedającym okazał się jego ojciec, u którego państwo Jolanta i Aleksander Kwaśniewscy tylko bywali. Agent, za późno odkrywający pomyłkę (a notariusz odmówił anulowania już podpisanego aktu), po prostu zwał. Tak więc dom został formalnie

sprzedany, a dotychczasowy właściciel „trzyma figę”, bo sprzedał chałupę wirtualnemu nabywcy. Pewnie przed czy później wyegzekwuje należność z odsetkami za zwłokę i odszkodowaniem za stres - przecież CBA ma dość forsy podatników; między innymi tych od hazardu.

Nie mniej pikantne w „dobrej” CBA jest „rozrobienie” Ukrainki, Weroniki Marczuk-Pazury, od jakiegoś czasu ambitnej bizneswomen, a przedtem popularnej aktorki. Od około dwóch lat snul się za nią przy-

schła, bo i dziewczyna dawno wycofała swe pretensje, i ów list jakby stracił moc - artysta bywał tu i tam (oprócz USA), nawet dawno temu sprawił sobie piękną rezydencję w Szwajcarii, a tu nagle klops!

Szwajcaria jest związana w takich sprawach z USA wzajemnymi zobowiązaniami ekstradycyjnymi. Rzekomo teraz musiała wreszcie zaarrestować Polańskiego, bo ten został oficjalnie zaproszony na festiwal filmowy, w dodatku jako specjalny gość dla odebrania nagrody za całokształt

dzenia, który w dodatku osiągnął wielki sukces artystyczny i finansowy (margines społeczny).

Wielkoduszny minister spraw zagranicznych, Radek Sikorski, wystosował do sekretarza stanu USA, pani Hilary Clinton, prośbę o ulaskawienie owszem grzesznego, ale przecież zasłużonego dla kultury światowej, i w dodatku starego już, człowieka. Nie został za to pochwalony przez premiera Tuska. I słusznie moim zdaniem, bo mieszanie w polityce kwestiami moralnymi jest

odżegnując ją od czci i wiary, nazywając zabójczynią, umieszczając w jednym szeregu z hitlerowskimi mordercami. Znów proces sądowy, tym razem przed polskim wymiarem sprawiedliwości, o naruszenie dóbr osobistych. I także wygrany przez A. Tysiąc (na razie w I-szej instancji), ale w społeczeństwie zawrzało. Politycy katolicko-narodowi oskarżają sąd za laicką stronniczość, niektórzy dziennikarze upatrują w wyroku pogwałcenie wolności słowa, politycy lewicowi zacierają ręce („dobrze wam tak, kołtuny!”), bohaterkę zamieszania ciągną po telewizyjnych talk-show'ach i ... nie dając jej się wypowiedzieć, naparząją się wzajemnie różne opcje niczym jarmarczne przekupy. A „utonęła” w tym zamęcie Julcia, 9-letnia już dzięki Bogu córeczka „niedoszłej zabójczyni”, owoc ... No właśnie, czego? Nierozważnej fizjologii? Lękliwych lekarzy? Złych przepisów?

Na te pytania nie znajdziemy odpowiedzi, podobnie jak nie rozwiążemy kwadratury koła. Módlmy się, by Julcia w dorosłym życiu nie roztrząsała zbyt historyi swego zaistnienia oraz była mądrzejsza i uczciwsza od tych, którzy próbując zbić kapitał polityczny na dramacie jej mamy, biją rekordy hipokryzji.

Adam JERSCHINA

*)Pro publico bono (łac) = dla dobra publicznego

Polityczno-moralne kwadratury koła

stojny i bogaty (w pieniądze podatników oczywiście) agent CBA, żeby koniecznie przyłapać panią Weronikę na jakimś nieczym uczynku. No więc niby się udało (kto w biznesie może być czysty?), ale nikt nie wie komu to potrzebne. Ten sam agent (krywa Tomasz - jak to odkryli wścibscy dziennikarze) wykończył wcześniej posłankę PO Beatę Sawicką - uwiódł ją, by wcisnąć łapówkę dla rzekomego ułatwienia sfingowanej transakcji. Sfilmowana scena przekazywania pieniędzy była potrzebna do międzypartyjnych rozgrywek.

W żargonie politycznym zadomowił się termin *kuszenie*, jako jedna z szeregu niemoralnych metod „pracy” CBA. Szef tej instytucji, były zadymiarz Ligi Republikańskiej (zasłużony bojownik o wolność i demokrację - najbardziej bohaterski wyczyn to rzut jajkiem w prezydenta Kwaśniewskiego) wylądował wreszcie na zielonej trawce; ku oburzeniu jego „ojca chrzestnego”, Jarosława Kaczyńskiego, dla którego wszystkie świństwa CBA są usprawiedliwione, bo przecież pro publico bono*.

W Szwajcarii zaarrestowano słynnego filmowca, 76-letniego Romana Polańskiego. Obywatel świata (formalnie Polski i Francji), laureat Oscara za film „Pianista”, od 32 lat był ścigany amerykańskim listem gończym za czyn lubieżny, jaki mu się przytrafił w rozbrzykanym Hollywood. Sądził, że sprawa przy-

swojej twórczości - czas i miejsce pobytu „ściganego” stały się zatem publicznie wiadome, a więc szwajcarskie organa ścigania nie mogły udawać ślepoty.

Ale nie byłibyśmy Polakami, gdybyśmy nie podnieśli larum

z góry skazane na niepowodzenie jako polityczno-moralna kwadratura koła.

Niejako w cieniu wyżej opisanych wydarzeń znalazły się ważniejsze - jak śmiem twierdzić - problemy trawiące dłuższy już



... mieszanie w polityce kwestiami moralnymi jest z góry skazane na niepowodzenie jako polityczno-moralna kwadratura koła.

- jakieś antypolskie motywy muszą za tym stać! Jedni wietrzą odwet za niezadowolenie Polski z fiaska tarczy antykrakowskiej na tle ocieplenia stosunków USA-Rosja, drudzy karę za kretyńskie słowa pewnego posła po wyborze Obamy na prezydenta („koniec cywilizacji białego człowieka”), inni jakiś szantaż dotyczący ukrytych kont bankowych, itd itp.

Jak by nie było, w środowiskach artystycznych zawrzało (czemu nie można się dziwić), a ogólnie rzecz biorąc, ludzie podzielili się na:

a) rozgrzeszających z „błędów młodości” wzorowego od wielu już lat męża i ojca rodziny, ale jednocześnie potępiających uchylanie się od kary (tych jest chyba najwięcej),

b) żądających nietykalności genialnego twórcy (niewielki odsetek społeczeństwa, głównie środowisko filmowców),

c) cieszących się z nieszczęścia Polaka ale żydowskiego pocho-

czas polską opinię publiczną. Są to kwestie: zapłodnienia in vitro (czyli poza macicą, ale z przeniesieniem zarodka ludzkiego do niej dla normalnego donoszenia ciąży) oraz legalności przerywania ciąży. W obydwu tych sprawach stanowisko Kościoła jest kategoryczne - żadnej taryfy ulgowej dla ingerencji w naturalne prawa życia.

Dlatego też z projektowaniem ustawy o in vitro męczą się od dawna i chyba po próżnicy różne grupy pomysłodawców, natomiast co do aborcji, to od kilkunastu lat funkcjonuje ustawa dopuszczająca ją w dwóch tylko przypadkach:

1) gdy ciąża zagraża życiu lub zdrowiu matki,

2) gdy ciąża jest wynikiem gwałtu.

Bardzo głośna stała się sprawa pani Alicji Tysiąc, której 10 lat temu odmówiono wykonania zabiegu usunięcia ciąży, choć spełniała pierwszy z podanych wyżej warunków - według dia-

Wydarzenie



Prezes Marek Soroczyński

Jubileusz Polonii bułgarskiej

Polskie Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe im. Władysława Warneńczyka w Bułgarii obchodzi w tym roku jubileusz swego 25-lecia. Republikańskie uroczystości jubileuszowe odbyły się w stołecznej Sofii w dniach 23-27 września br. Rozpoczęło je otwarcie wystawy fotograficznej „25 lat pod znakiem Warneńczyka” oraz odczyt nt. „Diaspory polskiej w Europie”, a wszystko to miało miejsce w sali konferencyjnej Instytutu Polskiego, dzięki wsparciu jej dyrektora Anny Pachla - radcy ambasady RP.

Dwa dni później w Sofii, w sali pastoralnej kościoła konkatedralnego pw. św. Józefa, rozpoczęło I Bałkańskie Forum Polonijne poświęcone problemom szkolnictwa polonijnego. Następnego dnia delegacje oddziałów PSKO złożyły kwiaty pod pomnikiem Jana Pawła II w Sofii. W czasie uroczystości obecni byli ambasador RP w Bułgarii pan Andrzej Papiercz oraz kierownik wydziału konsularnego Wojciech Gałązka.

Tego samego dnia w Sali Kameralnej Filharmonii Sofijskiej odbył się również jubileuszowy

koncert poprzedzony licznymi przemówieniami oraz wręczeniem Polkiem Stowarzyszeniu Kulturalno-Oświatowemu im. Władysława Warneńczyka w Bułgarii Złotego Medalu nadanego mu przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” za wybitne zasługi w promocji oświaty i kultury polskiej. Jubileuszowy koncert zakończył się uroczystą kolacją.

Ostatnim dniem obchodów centralnych było poranne nabożeństwo w sofijskiej konkatedrze pw. św. Józefa oraz przedpołudniowe zwiedzanie Narodowego

Muzeum Historycznego w dzielnicy Bojana. Nad całością jubileuszowej uroczystości czuwał zespół działaczy Stowarzyszenia pod przewodnictwem prezesa Marka Soroczyńskiego

Leszek WĄTRÓBSKI
(Zdjęcie autora)

Ogłoszenie

Диплом серія
KB №16980664, виданий
Київським Національним
Університетом ім. Тараса
Шевченка 25 червня
2001 року на імя
Горошко О.С., прошу
вважати недійсним
у зв'язку із його втратою.

Krzemieniec czci WIELKIEGO JULIUSZA

Jubileuszu J. Słowackiego

Ciąg dalszy ze str. 1

W testamencie Tadeusz Czacki przekazał szkole własną bibliotekę, liczącą 32 tysiące tomów. Dzięki działalności Liceum Krzemienieckie stało się żywym ośrodkiem nauki i kultury, a o jego randze świadczy najlepiej nazwa Aten Wołyńskich, jaka w krótkim czasie się przyjęła.

Wśród profesorów Liceum Krzemienieckiego znalazł się Euzebiusz Słowacki, wykładowca literatury, tłumacz literatury francuskiej, w tym Racine'a i Woltera, którego „Henriadę” wydano w Warszawie w 1803 roku. W roku 1808 Euzebiusz Słowacki poślubił młodszą, bo liczącą zaledwie 16 lat, córkę zarządcy dóbr licealnych, Salomeę Januszewską, 4 kwietnia 1809 urodził się ich jedyny syn, Juliusz, przyszedł genialny twórca, obok Adama Mickiewicza uważany za najwybitniejszego poetę polskiego.

Juliusz Słowacki, chociaż w Krzemieńcu spędził zaledwie kilka lat, rozstał się z rodziną miasto w twórczości literackiej,

której odchodzą, wijąc się w górę, mniejsze uliczki, wiosną, gdy w górach topnieją śniegi, przypominające rwące potoki.

Poecie szczególnie pozostała w pamięci góra królowej Bony z słynnymi ruinami zamku. Nawet mieszkając u podnóża Mont Blanc, najwyższego szczytu Europy, wspominał swoją „domową” górę, chociaż liczy zaledwie czterysta metrów. Nazywał ją „gniazdem swym na wschodzie”, a nawet pisał, że jej obraz „ściga go jak sumienie”. O tej górze pisał też w cytowanym poemacie:

*Tam stoi góra,
Bony ochrzczona imieniem,
Większa nad inne –
miastu panująca cieniem;
Stary – posępny zamek,
który czołem trzyma,
Różne przybiera kształty –
chmur łamany wirami;
I w dzień strzelnic błękitnych
spogląda oczyma,
A w nocy jak korona kryta
żalu kirem,
Często szczyby wiekowe
przesuwa powoli,
Na srebrzystej księżycy
wschodzącego twarzy.*

Jeszcze do niedawna bodaj każde polskie dziecko znało uroczy liryk „W pamiętniku Zofii Bobrówny”, jedno z najbardziej przejmujących wyznań poety – wygnaniec, który mógł podróżować po całym świecie, ale – jako emigrantowi politycznemu – nie wolno mu było powrócić na ojczystą ziemię. Szczególnie gorzko brzmiały słowa: „Dzisiaj daleko pojechałem w gości / I dalej mnie los nieszcześliwy goni.” To doprawdy niezwykle, że właśnie w wierszu skierowanym do dziecka, poeta najlepiej wypowiedział swoją tęsknotę za ojczyzną, w prostych słowach, nie dbając o jakiegokolwiek konwenans, nie wstydząc się wzruszeń. I właśnie takie wyznania okazały najprawdziwsze, trafiające do serc odbiorców w każdym miejscu i w każdym czasie:

*Niechaj mnie Zośka
o wiersze nie prosi,
Bo kiedy Zośka
do ojczyzny wróci,
To każdy kwiatek
powie wiersze Zosi,
Każda jej gwiazdka
piosenkę zanuci.
Nim kwiat przekwitnie,
nim gwiazdeczka zleci,
Słuchaj – bo to są
najlepsi poeci.*

Od kilku już lat przyjeżdżamy do Krzemieńca na uroczystości związane z Juliuszem Słowackim, zawsze serdecznie witani



przez panią Tamarę Sieninę, dzisiaj już dyrektorkę Muzeum Juliusza Słowackiego, mieszczącego się w pięknie odrestaurowanym dworze zwanym z dzieciństwem poety. Jaka to była radość, gdy wreszcie, po latach oczekiwań i przygotowań, doszło w roku 2004 do otwarcia ekspozycji muzealnej. Muzeum dosłownie wypełniło się życiem, już nie tylko jako placówka naukowo-badawcza, ale miejsce odwiedzane przez liczne wycieczki i miłośników twórczości Słowackiego. Tegoroczne uroczystości przesłoniły – czemu trudno się dziwić – wszystko, co było wcześniej. Ale też t a k i e rocznice zdarzają się raz na sto lat, a my, zebrani w Krzemieńcu, byliśmy tymi, którym zostało dane świętować podobny jubileusz. Wcześniej, w roku 1909, obchody stulecia urodzin Juliusza Słowackiego miały zupełnie inny charakter, przypadły bowiem na czas niewoli narodowej.

Dwusetna rocznica była świętem radosnym, przede wszystkim dzięki uczestnictwu niemałej grupy młodzieży szkolnej z Polski, Wielkiej Brytanii i Czech. Wyróżniali się wśród nich uczniowie liceów imienia Juliusza Słowackiego, którzy traktowali poetę jak kogoś naprawdę bliskiego. Od razu na początku, aby ożywić marmurowy pomnik... okryli wieszczą granatową peleryną. Przedstawili specjalny program, i bardzo serio i z niemałą dozą humoru, a nawet iście ekstrawaganckich pomysłów, jak słynny monolog Kordiana wygłaszany przez... zawodnika kickboxingu, itp.

Po zapadnięciu zmroku zapłonęły urodzinowe torty ze świeczkami w kształcie cyfr składających się na liczbę 200, a młodzież cierpliwie obdzielała wszystkich zgromadzonych. W obchodach uczestniczyli wiceministrowie kultury Polski i Ukrainy – Tomasz Merta i Tymofij Kochan, a także ambasador Polski w Kijowie Jacek Kluczkowski oraz przedstawiciele władz Krzemieńca i obwodu tarnopolskiego. Z Kijowa przyjechała wymieniona poetka Natalia Łysenko, ze Lwowa, zaś jeden z najznakomitszych wśród współczesnych znawców poezji polskiej, poeta i tłumacz Roman Łubkiwskyj. Wiceministrowie kultury obu krajów odsłoniли na ścianie Liceum Krzemienieckiego tablicę z napisem w języku polskim i ukraińskim: „W kościele Liceum Wołyńskiego w 1809 roku został ochrzczony Juliusz Słowacki – genialny polski poeta”. Tablicę poświęcił

ordynariusz diecezji lwuckiej, biskup Marcin Trofimiak, który wcześniej odprawił uroczystą mszę w kościele świętego Stanisława. W słowie skierowanym do zebranych podkreślił, że jest to msza dziękczynna za wybitnych twórców kultury, a takim był polski poeta Juliusz Słowacki. Po mszy uczestnicy uroczystości, zanim przeszli do gmachu Liceum Krzemienieckiego, złożyli wcześniej kwiaty przy pomniku Tarasa Szewczenki. Przed dworkiem rodziny Słowackich, w którym mieści się muzeum Juliusza Słowackiego, ksiądz z cerkwi Preobrażeńskie – dawniej kościoła Liceum Krzemienieckiego – odśpiewał wraz

z Lwowa przyjechał dyrektor Wydawnictwa „Kamieniar”, Dmytro Sapiga, prezentując dorobek tej zasłużonej dla upowszechniania literatury polskiej na Ukrainie oficyny, w tym najważniejsze przedsięwzięcie ostatnich lat – ponad siedemsetstronicową dwujęzyczną antologię współczesnej poezji polskiej „Dlatego, że są”, opracowaną przez niżej podpisanych – wyboru wierszy i większości przekładów na język ukraiński dokonał Stanisław Szewczenko, zaś wstępem opatrzył Waldemar Smaszcz. Były, oczywiście, koncerty, recytacje, śpiewy...

A nad wszystkim panowała, wzorem salonowych dam z epo-



Dyrektor Muzeum Juliusza Słowackiego Tamara Sienina i poeta Stanisław Szewczenko w jednej z sal muzeum przed portretem wieszczą

z chórem cerkiewnym panichidę – modlitwę za zmarłych.

W uroczystościach wzięli także udział współcześni mieszkańcy Krzemieńca, organizując „Święto ulicy Juliusza Słowackiego”. Idących w kierunku Muzeum Poety witały wystawy kwiatów, obrazów, stoiska z książkami i pamiątkami oraz występy chórów, śpiewających narodowe pieśni ukraińskie.

Trudno w krótkim szkicu choćby tylko wymienić najważniejsze zdarzenia krzemienieckiego jubileuszu. Świętowano pełne trzy dni. Zwiedzano wszystkie ważne miejsca związane ze Słowackim, łącznie z górą królowej Bony, złożyli kwiaty na grobie matki poety, Salomei Słowackiej. Odbyła się wielka konferencja naukowa z udziałem polskich i ukraińskich uczonych, także z renomowanych uczelni europejskich, między innymi Niny Taylor-Terleckiej z Oxfordu, która bywa nazywana najlepiej mówiącą po polsku Brytyj-

ki Juliusza Słowackiego, pani Tamara Sienina. Warto dodać, że właśnie matka poety, Salomea, podczas swego pobytu w Wilnie, prowadziła znany w całym mieście salon literacki, w którym bywali wszyscy znani wówczas ludzie literatury i nauki, od młodego Adama Mickiewicza po „mędrca” Jędrzeja Śniadeckiego. I dzięki temu właśnie jej jedynek od najwcześniejszych lat rozwijał się w kręgu najwyższej kultury, co miało, oczywiście, niemały wpływ na kształtowanie się jego osobowości. W ciągu tego niezbyt długiego, ale niezwykle wypełnionego czasu wytworzyła się prawdziwa wspólnota uczestników uroczystości z wielu krajów, przede wszystkim, oczywiście, z Ukrainy i Polski. Aż żal, że możemy w naszym życiu tylko raz jeden świętować stulecie tak bliskiego nam Poety...

Waldemar SMASZCZ
Stanisław SZEWCZENKO



Waldemar Smaszcz przy ukwieconym grobie matki poety Salomei Słowackiej-Januszewskiej

W znanym poemacie „Godzina” myśli pisał:

*Tam – pod okiem pamięci –
pomiędzy gór szczytem,
Piękne, rodzinne miasto
wieżami wytryska
Z doliny wąskim nieba
nakrytej błękitem.
Czarowne, gdy w mgłę
nocnej wieńcem okien błyska;
Gdy słońcu rzedem białe
ukazuje domy,
Jak perły szmaragdami
ogrodów przesnute.
Tam zimą lecą z lodów
potoki rozkute,
I z szumem w kręte ulic
wpadają załomy.*

Istotnie, Krzemieniec, leżący w części Podola nazywanego Szwajcarią Wołyńską, rozciąga się wzdłuż jednej, wyjątkowo długiej ulicy, niegdyś zwanej Szeroką, a dziś Szewczenki, od



Tablica pamiątkowa poświęcona koryfeuszowi Ziemi Wołyńskiej Tadeuszowi Czackiemu

Reportaż

Zakończenie z nr 361

Tym razem każdy rajdowiec złożył 700 zł przedpłaty na załatwienie wiz, opłatę noclegów na przykład w Moskwie czy Petersburgu, ponieważ nawet nie wszędzie da się postawić namioty bezpłatnie. Również za te składki robione są wspólne kolacje, plakietki rajdowe, przeróżne prezenty i inne drobne wydatki.

Doskonały mechanik samochodowy, prowadzi jednocześnie furgon prowiantowy i potra-



Rodzinna ekipa Elżbieta i Jan Sękowie

Rajd Katyński w tle wielkich rocznic (IV)

fi przygotować i grila, i bardzo smaczną zupę.

Wszystkie inne bieżące wydatki pokrywają sami rajdowcy. Każdy uczestnik korzysta z własnego motocykla i własnego oprzyrządowania, płaci za tankowanie paliwa, za wyżywienie i własnym kosztem załatwia inne osobiste potrzeby.

Co prawda, w tym roku Rajd Katyński otrzymał pomoc od Ministerstwa Obrony Narodowej i organizacji kombatanckiej. Za te pieniądze zaopatrzone są w literaturę promocyjną, śpiwniki, kamizelki firmowe, inną atrybutykę rajdową i upominki.

Mariusz Szczepkowski: „Jestem z Grudziądza, gdzie mam przedsiębiorstwo w przemyśle metalowym, zatrudniam ludzi. Jadę w „Katyńskim” po raz pierwszy, aczkolwiek od lat zdobywam doświadczenie w bardzo wielu rajdach. Jadę na motorze „Honda – Złote skrzydło” z silnikiem 119 koni, wykonując funkcję drużynowego. W mojej grupie jest 10 osób: ze Szczecina, Grudziądza, Żukowa, Łodzi. Ten rajd dla mnie jest szczególnym przeżyciem. W ciągu tygodnia otrzymałem tyle wrażeń, czego człowiek i za rok nie otrzyma”.

Andrzej Ciesielski: „Na początku Rajdu człowiek jest jeszcze nie zmęczony, a więc patrzy na wszystko „jasnym okiem”. Dzięki temu, że w tym roku Rajd zaczęliśmy z południa przez Lwów, mamy więcej możliwości postrzegać Ukrainę i radować się razem z jej mieszkańcami.

Zauważyliśmy, że tu na Ukrainie pozytywnie zmienia się opinia ludzi co do dnia dzisiejszego i przyszłości. Odczuwa się mniej pesymizmu i więcej wiary w to, że mimo wszystko dodatnie zmiany na Ukrainie wkrótce nastąpią, podobnie jak w Polsce i w całej Europie”.

Elżbieta Sęk: „Jadę po raz pierwszy. Mąż Jan prowadzi, a ja – „plecaczek”. Lecimy jak wolne ptaki. Dzieci dorosłe. Moja starsza córka ma 33 lata, młodsza – 25. Dwie wnuczki.

Wrażenia – super! Mieliśmy tak ciekawe spotkania i rozmowy, słuchaliśmy takich opowia-

dań, że co tam film... To trzeba przeżyć. Już teraz odczuwam, że „zachorowałam” tym Rajdem i w następnym roku pojedę również.

Ja wykonuję szczególnie zadanie mojej teściowej, która

to obopólna radość. Poza rajdami, na co dzień zajmuję się pomocą w prowadzeniu firm i pracuję w fundacji „A kogo?”, która ma na celu wybudowania w Polsce pierwszej kliniki dla dzieci po ciężkich urazach mózgu”.

Joanna Wróblewska: „Pracuję w parafii. Zajmuję się załatwianiem różnych spraw, a szczególnie dokumentacją do ślubu, do chrztu.

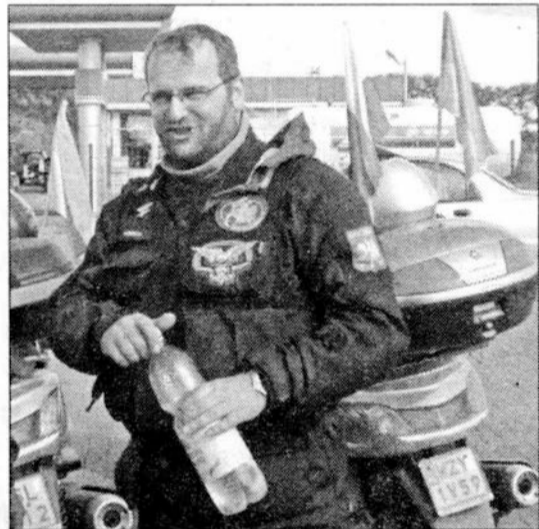
Na Ukrainie czujemy się jak wśród swoich. Mam nadzieję, że i w Rosji damy sobie radę, ponieważ znamy język rosyjski, no i potrafimy jakoś się dogadać w sprawach ważniejszych. Zwłaszcza, że naszym szefem jest ksiądz Marek”.

o. Marek Kiedrowicz, Franciszkanin: „Przede wszystkim jestem uczestnikiem Rajdu. Natomiast tak się złożyło, że jestem również grupowym „zielonym”. Nasza grupa ma zaszczyt obstawy wszystkich spotkań i imprez honorowych. Składamy wieńce, trzymamy sztandar, zapalamy znicze... To dla nas ogromny zaszczyt.

Ja sprawuję Eucharystie, prowadzę modlitwy na ementarzach. W Rajdzie Katyńskim uczestniczę po raz pierwszy, chociaż tu na Kresach byłem już nieraz, gdyż moja mama pochodzi z Lidy, z byłej Wileńszczyzny. Podziwiam piękną Ukrainę! Pogoda nam dopisuje, tak że ogromnie z tego się cieszymy.”

Myślę, że również my - mieszkający na Ukrainie powinniśmy cieszyć się z powodu możliwości spotkań z tak miłymi ludźmi, którzy promieniają miłością, niosą radość serc i rzetelnie wypełniają swój obowiązek zachowania pamięci wobec bohaterów, poległych za naszą i waszą wolność, niepodległość, niezależność.

Eugeniusz GOLYBARD
(Zdjęcia autora)



Kapitan Rajdu o. Franciszkanin Marek Kiedrowicz

mimo, iż ma 89 lat poleciała mi wszystko jej opowiedzieć dokładnie, żeby zanim umrze wszystko zapamiętała. Aby po śmierci, kiedy tam spotka kogoś z tych o których ja jej opowiem, mogła przekazać wrażenia. Dlatego wszystko starannie notuję”.

Katarzyna Wróblewska: „Jedziemy drugi raz w rodzeństwie, jak nas tu wołają – Kasia i Asia. W ubiegłym roku jechaliśmy na bardzo ciężkim motocyklu „Suzuki Intruder”, a tym razem – na turystycznym BMW.

Atmosfera na Rajdzie jest specyficzna. Mamy tu wyłącznie ludzi, którzy są naprawdę uczciwi, na których można liczyć, którzy mają serce, są życzliwi, koleżeńscy, co też powoduje poczucie bezpieczeństwa. Tak, że kobieta śmiało może uczestniczyć w Rajdzie, ponieważ zawsze może liczyć na pomoc.

Szczególną pomoc okazuje mi siostra, która od pięciu lat jeździ ze mną jako wysokiej kwalifikacji „plecaczek”, świetnie orientuje się we wszystkim i doskonale pilotuje. Namawiam ją do prowadzenia, ale odmawia. Odpowiada jej tylne siedzenie i ja z tego korzystam. Tak, że jest

Impreza

„Słoneczne melodie” w Olewsku

27 września w sali Miejskiego Domu Kultury w Olewsku pod Honorowym Patronatem Generalnego Konsulatu RP w Łucku odbył się II Obwodowy Festiwal Kultury Polskiej „Słoneczne melodie”. Złożycielem oraz organizatorem festiwalu jest Żytomierski Obwodowy Związek Polaków na Ukrainie przy wsparciu Senatu RP oraz Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”. Współorganizatorzy to Olewska Rada Rejonowa i Olewska Administracja Państwowa.

Przed Festiwalem odbyła się msza święta celebrowana przez o. Eugeniusza Bobyka ekonoma Worzełskiego Seminarium Kościoła Katolickiego. Festiwal rozpoczął się odśpiewaniem hymnów Ukrainy i Polski. W części oficjalnej festiwalu głos zabrali zaproszeni goście. Obecnych serdecznie przywitała naczelnik Wydziału Kultury i Turystyki Olewskiej Rejonowej Administracji Państwowej D. Chalimonczuk, prezes ŻOZPU W. Laskowska-Szczur, kierownik ds Olewskiej Rejonowej Rady W. Kornijczuk, o. Eugeniusz Bobyk - ekonom Worzełskiego Seminarium Kościoła Katolickiego.

Mówcy podkreślali wagę rozwoju związków kulturowych między bratnimi narodami polskim i ukraińskim, znaczącej roli polskich stowarzyszeń w odrodzeniu życia i kultury społeczności polskiej obwodu. W koncercie wystąpili dorośli i dzieci - członkowie znanych zespołów oraz twórcy amatorzy. Między innymi

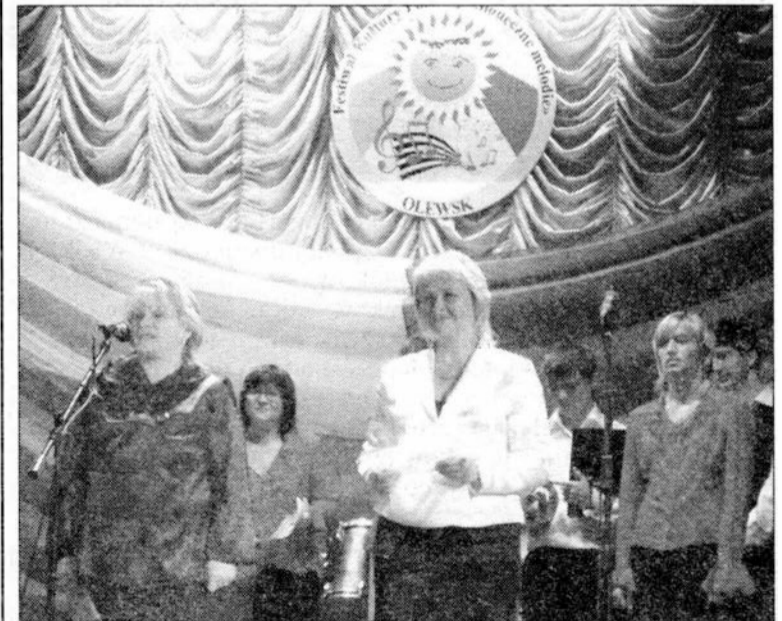
Dina Chalimanczuk, Irena Gorbowska, Aleksandr Werbyło z Korostenia, zespół wokalny oraz zespół instrumentalistów szkoły muzycznej w Olewsku.

Odbyła się premiera polskiej pieśni ludowej «SOM, SOM», którą wykonał Zespół Kameralny im. I.F. Dobrzyńskiego wspólnie z triem „Farby”. Wyróżnieni uczestnicy imprezy otrzymali zaproszenie na XV Międzynarodowy Festiwal Kultury Polskiej „Tęcza Polesia” w Żytomierzu.

Narodzeniu się Festiwalu sprzyjała owocna współpraca między zespołami Kameralnym im. I.F. Dobrzyńskiego i triem „Farby”. Po raz pierwszy trio „Farby” zaprezentowało polskie pieśni na XIV Festiwalu „Tęcza Polesia” w Żytomierzu. I - wyróżnienie, a w nagrodę - warsztaty w Zespole Pieśni i Tańca „Śląsk”. Działalność tria źródłem swoim ma miłość do polskiej kultury i chęć zapoznania z jej pięknem mieszkańców Olewska. Pani Dina Chalimanczuk zaprosiła ŻOZPU do miasta na koncert w 2008 roku. Wspólne akcje kulturalne rozwinęły się w II Obwodowy Festiwal Kultury Polskiej „Słoneczne melodie”.

Mam nadzieję, że pospołu w pięknym miejscu stworzymy niepowtarzalny klimat i udowodnimy, że potrafimy być jedną Wielką Rodziną. Klimat tworzą Ludzie i Muzyka, a wierzę, że gościnne otoczenie mieszkańców Olewska będzie temu sprzyjało.

Wiktorja LASKOWSKA-SZCZUR

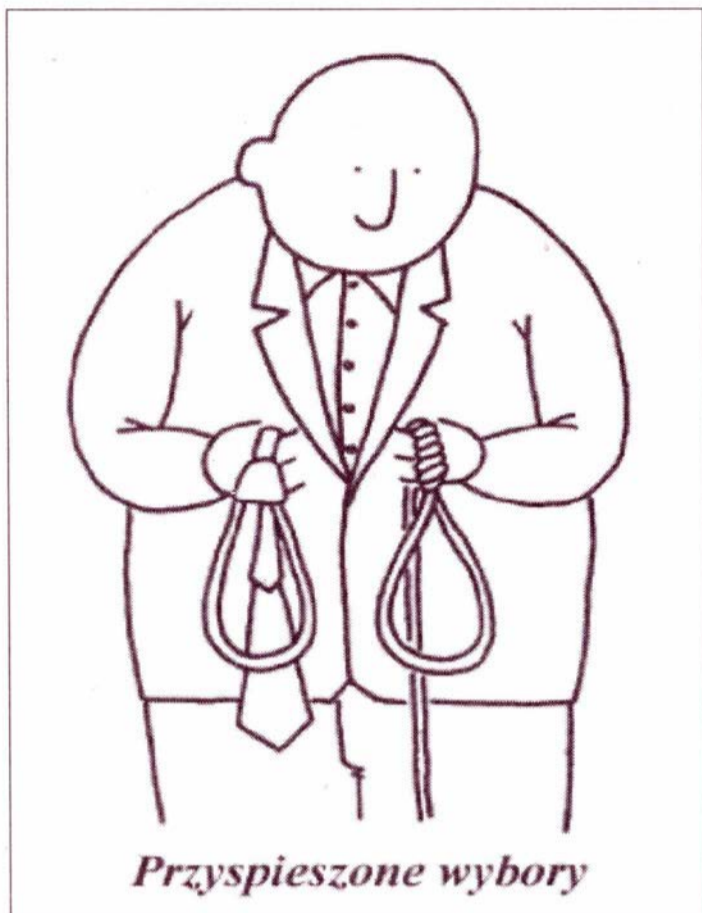


Na scenie organizatorzy Festiwalu

Zespół Kameralny im. Ignacego Feliksa Dobrzyńskiego (kier. Irena Kopoć), Polski Ludowy Zespół Taneczny „Koroliski” (kier. Irena Świtelska - m. Żytomierz), Wzorcowy Dziecięcy Zespół Taneczny „Pierwiosnki” (kier. Swietłana Świtelska-Dirko i Artur Dirko - Nowogród Wołyński), Polski Zespół Folklorystyczny „Białe Gołąbki” oraz dziecięcy „Gołąbeczki” (kier. Antonina Szczyrska), trio „Farby” z Olewska w składzie: Tatiana Daniuk,

КУПОН
БЕСПЛАТНОГО ОБЪЯВЛЕНИЯ
(не более 20 слов)
Язык объявления (подчеркнуть): польский, украинский, русский.
Приклейте купон на Ваше объявление и вышлите по адресу:
01033, Украина, Киев, ул. Сакаганского 40/85А
Редакция газеты
"Дзiенник Кiївський"

RYSOWNICY POLSCY



Przyspieszone wybory

Piotr Świderek

Kobieta, która czeka

Czeka, patrzy na zegar swych lat,
gryzie chuskę z niecierpliwości,
Za oknem świat zszarzał i zbladł...
A może już za późno na gości?

Maria PAWLIKOWSKA-JASNORZEWSKA

...Pierwsze się w żółte,
jesienne
Szaty - przebiera brzezina
A to już jest zapowiedzią
Że jesień się rozpoczyna...
Mikołaj ONISZCZUK

Rząd ma pomysł
na rozwiązanie
problemu głodu
i bezrobocia.
Proponuje, żeby
głodni zjedli
bezrobotnych.

Więcej wypadków z powodu kaca

Zakrapiane alkoholem weekendowe imprezy oznaczają, że w poniedziałki znacznie częściej dochodzi w Wielkiej Brytanii do rozmaitych wypadków.

Z najnowszych statystyk wynika, że na początku tygodnia liczba wypadków wzrasta aż o jedną trzecią – głównie z powodu kaca i nieprzespanych nocy.

Do najczęstszych wypadków po weekendzie zaliczają się m.in. podpalenia spowodowane prostownicami do włosów, zalania mieszkań podczas kąpieli i rozlewanie gorących napojów na komputery.

Благодійні внески на підтримку "Дзєнника Київського" просимо перераховувати за реквізитами, які наведені на нашій інтернет-сторінці
www.dk.com.ua



W samolocie rozlega się przez głośnik:

- Czy wśród pasażerów jest lekarz?

Jeden z pasażerów wstaje i idzie do kabiny pilota. Po chwili z głośnika słychać głos lekarza:

- Czy wśród pasażerów jest pilot?

Wściekły profesor wchodzi do sali wykładowej i mówi:

- Wszyscy nienormalni mają wstać!

Nikt się nie rusza. Po dłuższej chwili wstaje jeden student.

- No proszę! - mówi ironicznie profesor i pyta studenta. - Czemu uważa się pan na nienormalnego?

- Nie uważam się za nienormalnego, ale głupio mi, że pan profesor tak sam stoi...

Komisja poborowa. Chłopak z trudem odczytuje z tablicy największą literę.

Lekarz decyduje:

- Zdolny do walki z czołgami.

Przychodzi kobieta do apteki:

- Macie jakiś naprawdę skuteczny środek na odedrudzanie?

- Tak. Plastry.

- A gdzie się je przykleja?

- Na usta.

- Co robisz?
- Nic, w pracy jestem.

Mąż siedzi przy komputerze, za jego plecami żona.

Żona mówi:

- Puść mnie na chwilę, teraz ja sobie posurfuję po internecie!

A mąż na to:

- No choroba! Czy ja Ci wyrwam gąbkę z ręki jak zmywasz naczynia?!

Chłopak mówi do swej dziewczyny

- Ale będziemy mieli super sobotni wieczór. Mam trzy bilety do kina.

- Po co nam trzy bilety? - pyta dziewczyna.

- No, dla twojego taty, mamy i młodszej siostry!

RODZAJE KOBIEC (w/g informatyka)

Kobieta - SERWER: zawsze zajęta, kiedy jej potrzebujesz.

Kobieta - INTERNET: kobieta z trudnym dostępem.

Kobieta - WIRUS: znana także jako „żona”; przychodzi, gdy się nie spodziewasz, instaluje się i zużywa wszystkie twoje zasoby. Gdy próbujesz ją odinstalować, zwykle coś stracisz, ale gdy nie próbujesz - tracisz wszystko.

Ślinienie się na widok atrakcyjnych kobiet jest normalne

Mężczyźni, którzy dosłownie ślinią się na widok atrakcyjnych kobiet, zachowują się zdaniem naukowców całkowicie normalnie.

Nawet przelotny flirt z atrakcyjną przedstawicielką płci przeciwnej powoduje intensywną produkcję śliny i już po pięciu minutach można stwierdzić w ślinie mężczyzny podwyższone stężenie hormonów płciowych. Badacze z Uniwersytetu Kalifornijskiego odkryli, że podczas interakcji z ładną kobietą stężenie testosteronu w ślinie mężczyzny wzrasta średnio o 15%, zaś stężenie związanego ze stresem kortyzolu wzrasta prawie o połowę. Podobnej reakcji nie stwierdzono u mężczyzn, którzy rozmawiali z innymi mężczyznami.

Prawdziwy meloman to taki, który usłyszawszy głos kobiety śpiewającej w wannie, przykłada do dziurki od klucza swoje ucho...

Fraszka

Straż ma drabinę,
beczkę wody
a nie uchroni cię
od szkody
jeśli popełnisz taki
błąd że zlekceważysz
pierwszy sąd.

Michał MALAWSKI

ŁAMISŁÓWKA

Przeczytaj szybko:

Dżdżystym rankiem
gzęgźółki i piegze,
zamiast wziąć się za
dżdżownice, nażarły
się na czczo mięszu
rzeżuchy.

KUCHNIA POLSKA

GRZYBY ZAPIEKANE W ŚMIETANIE

Składniki:

borowiki 70 dkg, masło 2-3 łyżki, cebula 1 szt duża, czosnek 1 ząbek, śmietana gęsta fi szklanki, ser żółty starty 8 dkg, sól, pieprz

SPOSÓB:

Grzyby czyścimy, kroimy w paski. Cebulę siekamy i podsmażamy na maśle, dodajemy czosnek i grzyby, przyprawiamy i dusimy 20-30 minut.

Zalewamy śmietaną, mieszamy i gotujemy jeszcze 2-3 minuty. Przekładamy do ramekinów (naczyń do zapiekania), posypujemy żółtym serem i zapiekamy 10-15 minut w piekarniku nagrzanym do 180°C.

SMACZNEGO!

● Schwycił wilk kozę. Minęło lat kilka
I koza zjadła z kopytami wilka.

(Jan SZTAUDYNGER)

DZIENNIK
KIJOWSKI

"Дзєнник Київський"
Реєстр. свід. КВ 7502 від 03.07.2003 р.
Засновники:
Державний Комітет України
у справах національностей та релігії
Спілька поляків в Україні
Редакція газети "Дзєнник Київський"

Redaktor Naczelny:
Stanisław Panteluk
zast. red. naczelnego Borys Dragin
WYDAWCA: PRG "Dziennik Kijowski"
Adres redakcji - Адреса редакції
ul. Saksagańskiego 40/85 a, Kijów, 01033
вул. Саксаганського, 40/85а, Київ, 01033
tel./fax: (044) 246 61 39
E-mail: kos@dk.com.ua

Zespół redakcyjny:
Eugeniusz Golybard - korespondent, Dorota Jaworska - tłumacz-korektor, Łarysa Kaszczuk - księgowa, Andżelika Plaksina - redaktor techniczny, Eugeniusz Tuzow-Lubański - korespondent, Anatol Sulik - korespondent, Mikołaj Oniszczuk - korespondent z Warszawy.
Numer przygotowało kolegium redakcyjne reprezentujące organizacje polonijne Ukrainy.
Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i pozostawia za sobą prawo do skrótów. Materiały podpisane nie zawsze odpowiadają poglądom redakcji.

Redaktor prowadzący
Stanisław Panteluk

Газета виходить 2 рази на місяць.
Передплатити можна протягом року в усіх
відділеннях зв'язку України.
Індекс передплати 30678.

Переплатна вартість 48 коп. на місяць.
Роздільна ціна у продажу - договірна.
Газета надрукована у ВАТ "Київська правда".

Зам. 2031 Тираж 3 500

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16